

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



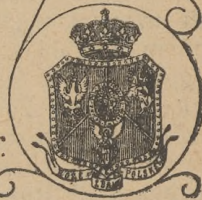
POLSKIEJ
DEMOKRACJI.

WYCHODZI CO NIEDZIELE. — DODATKI: KALENDARZ NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA W.P.

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA N.R.P. PAN NASZ SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,

I DLA JEGO LUDU: JEZUS CHRYSZTUS! PRAWDA I ZGODA!



Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, „Rolnikiem”, i „Listami ludowymi”. Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracya w Bielsku, ul. Blichowa 40.

Wybory sejmowe.

Biała. Wybrany ks. Stanisław Stojakowski: 107 głosów, dr. Łazarski (demokrata miejski) 69 gł.

Bochnia. Wybrany prof. Antoni Górski. kons. 156 gł.

Brzesko. Wybrany dr. Bernadzikowski (ludowiec) 167 gł., Goetz Okocimski 4 głosy.

Kolbuszowa. Wybrany Janusz hr. Tyszkiewicz kons. 97 gł., Paduch (lud.) 60 głosów.

Jasło. Wybrany dr. Stefczyk (lud.)

Kraków. Wybrany Franciszek Ptak (ludowiec) 111 gł., X. Andrzej Szponder 78 głosów.

Krosno. Wybrany Jan Stapiński.

Limanowa. Wybrany Jan Marszałkiewicz (centrum).

Mielec. Wybrany Andrzej Kędzior (ludowiec).

Myślenice. Wybrany ks. Kazimierz Lubomirski konser. 126 głosami. Ludowiec Rusin otrzymał 49 głosów.

Pilzno. Wybrany Adam Krężel (lud.) 68 gł., hr. Rey 41 gł.

Ropczyce. Wybrany M. Jedynak (ludowiec).

Rzeszów. Wybrany Jan Wasung (lud.) 174 gł., T. Szajer 70, rozstrzelanych 27.

Tarnobrzeg. Wybrany hr. Zdzisław Tarnowski, konserw.

Wieliczka. Wybrany W. Skoły-szewski (lud.)

Żywiec. Wybrany Wojciech Szwed.

N. Targ. Wybrany dr. Bednarski.

Dąbrowa. Wybrany Jakób Bojko (ludowiec) 128 głosami.

Jarosław. Wybrany Witold ks. Czartoryski konserwatysta 182 gł.

Kałusz. Wybrany ukraińiec dr. Kurowiec 94 głosami.

Chrzanów. Wybrany namiestnik hr. Potocki.

Nowy-Sącz. Wybrany Wincenty Myjak. (ludowiec).

Gorlice. Wybrany Jan Długosz bezpartyjny.

Wadowice. Wybrany Antoni Styła (ludowiec).

Sambor. Wybrany Polak Feliks So-
zański 114 głosami.

Stryj. Wybrany Rusin dr. Eugeniusz
Oleśnicki.

Stary Sambor. Wybrany ludowiec
Zygmunt Lewakowski.

Łańcut. Wybrany Bol. Żardecki
191 głosów.

Grybów. Wybrany Jan Cieluch
(ludowiec).

Nisko. Wybrany Jan Bis. Przy
pierwszem głosowaniu kandydat chłopski
Bis, nie uzyskał większości i dopiero przy
następnem powalił stańczyka Kosteima.

Ogólny wynik jest następujący: Wy-
branych zostało: 24 konserwatystów, 17
ludowców, 4 demokratów, 3 narodowych
demokratów, 2 chrześcijańsko-ludowych,
1 centrowiec, 21 Rusinów.

Jak z powyższego zestawienia wynika,
zwyciężył przy tych wyborach sojusz stań-
czykowsko-ludowy. Stało się tak dzięki
przestarzałej ustawie o wyborach do Sejmu
krajowego. Obecne wybory odbywać się
miały pod hasłem: Dajcie nam powszechne
głosowanie do Sejmu! Niestety dotychcza-
sowy wynik wyborów nie zdaje się dobrze
wróżyć o losie reformy wyborczej. Stań-
czycy bowiem w połączeniu z parobkami
swymi ludowcami, dążyć będą do tego, aby
reformę wyborczą jak najbardziej wykoszla-
wić i tak ją ułożyć, aby lud jak najmniej
miał z niej korzyści.

Jeżeli zaś wybory z miast nie dadzą
pomyślnego wyniku — natenczas długo
jeszcze lud pracujący będzie dźwigał kaj-
dany stańczykowskie.

Nasze stronnictwo chrześcijańsko-lu-
dowe zdobyło tylko 2 mandaty. Jest to
mało, ale wobec tego, że ludowcy połączyli
się z stańczykami, aby zwalczać nasze stron-
nictwo i wobec tego, że w tej najważniej-
szej chwili nawiedził Bóg ciężką chorobą
naszego doświadczonego wodza, i za to
dziękujemy Bogu, że zdobyliśmy 2 mandaty
sejmowe.

Ciężką stoczyliśmy walkę w powiecie
bialskim. Stawało tu przeciw nam aż 7
kandydatów. Ludowcy wyteżali wszystkie
siły, aby nas ubić.

Zwolennicy dra. Łazarskiego zasypywali
powiat odezwmami, aby tylko zapewnić wy-
bór swojemu kandydatowi. P. Adolf Po-
niński objeżdżał wsie i gotów nawet był
dawać chłopom byki i jałówki, aby tylko
na niego głosowali.

Wrogowie nasi rozsiewali na zebraniach
i w pismach krajowych fałszywe wiadomości,
że przeciwko ks. Stojałowskiemu kandyduje
p. poseł Dobija, chociaż p. Dobija od sa-
mego początku oświadczył, że wobec kan-
dydatury swego prezesa on jako szerego-
wiec, nie kandyduje. Fałszom tym, sze-
rzonym rozmyślnie w celu zachwiania za-
ufania do naszego stronnictwa i do naszego
wodza, zadał kłam sam p. Dobija, który
z prawdziwem poświęceniem, jak na członka
stronnictwa przystało, agitował za ks. Sto-
jałowskim. Mimo tych wszystkich ujadani
i oszczerstw lud nasz nie zapomniał, kto
go pobudził do życia politycznego, kto mu
dał do ręki gazetkę i książkę, kto go za-
poznawał z jego prawami — w dniu wy-
borów oddał głos swój na ks. Stojałow-
skiego przez co najlepiej osadził zarzuty
robione przez wrogów naszemu stronnictwu
i naszemu wodzowi. Cześć ludowi za to,
że umie odróżnić ziarno od plewy. Widać
nasz lud nie uważa mandatu sejmowego
za ścierwo, jak to czytaliśmy w odezwmach
„centrowca„ (??!) Ponińskiego. Poznaje się
nasz ludek na lisach farbowanych, którzy
tylko przed wyborami go znają. —

Wybór ks. Stojałowskiego zapewne nie
w nos będzie p. Stapińskiemu, bo nasz
wódz lepiej, niż kto inny będzie patrzył,
jak dotychczas, na palce tego pana.

Szanowni Bracia Wyborcy i zwolennicy
stronnictwa chrześcijańsko-ludowego! Weź-
my się po tych wyborach z nową otuchą
do pracy. Rozszerzajmy nasz program, aby
cały lud polski i chrześcijański znalazł się
pod naszym sztandarem. Pokażmy przy
następnych wyborach, że ceniąc swą go-
dność, nie powierzemy mandatu zdrajcom
i sprzedawczykom.

POPIELEC.

Tak blado lśni słońce
Z wysokich stron,
Z wieżycy ponuro
Uderzył dzwon,
I dusza człowiecza
Zapada w cień, —
Dzień gniewu Pańskiego,
Pokuty dzień!

Przebrzmiała ostatnia
Weselna pieśń,
Na sercach żalosnych
Mogilna pleśń,
Nie czujesz powiewu
Radosnych tchnień, —
Dzień gniewu Pańskiego,
Pokuty dzień!

Garść pada popiołu
Na błądą skroń,
Do nieba się wznosi
Rozpaczna dłoń.
I dusza wśród trwożnych
Omdlewa drzeń, —
Dzień gniewu Pańskiego,
Pokuty dzień!

W kościołach brzmi cichy
Modlitwy szmer,
Mknie pacierz gorący
Do górnych sfer
I serce otuchę
Chce czerpać zeń, —
Dzień gniewu Pańskiego,
Pokuty dzień!

Jak gorzko wspominać
Rozpustny szal,
Ow płomień krwi młodej,
Co żądzą drżał,
Widziadła czarowne
Namiętnych śnień, —
Dzień gniewu Pańskiego.
Pokuty dzień!

Balowa muzyka
Nie dźwięczy już
Pożółkły, powędły
Bukiety róż,
Dziś z drzewa rozkoszy,
Li martwy pień, —
Dzień gniewu Pańskiego,
Pokuty dzień!

Minęło to wszystko,
Jak złudny szych,
Marzenia? rojenia?
I cóż dziś z nich?
Bawiły, łudziły
Na kilka mgnień, —
Dzień gniewu Pańskiego,
Pokuty dzień!

Człowiecze! do Boga
Wyteż swój słuch!
Niech z Stwórcą rozmawia
Twój smętny duch!
W nim ufność pokładaj,
Czerp moc swą zeń, —
Dzień gniewu Pańskiego,
Pokuty dzień...

Oppmann.



Odpowiedź na zaczepki „Robotnika tkackiego.”

(Ze Skoczowa).

W ostatnich czasach zaczęły się pojawiać w socjalistycznych gazetach wydawanych przez Morica Arbeitla, mianowicie w „Bielitzer Volksstimme“, artykuły pisane rzekomo przez „pobożnych“ obywateli skoczowskich w obronie byłego wikarego tułajskiego, ks. Filara, pełne nikczemnych szkalowań zwróconych przeciw osobie gorliwego i zacnego proboszcza naszego, ks. Mocki. Jakiego rodzaju są te artykuły i owi ludzie mianujący się „pobożnymi“, można najlepiej wywnioskować z uwagi korespondenta owej gazety, w której dziękuje Moricowi, iż przyjął artykuł, którego inne postępowe pisma przyjąć nie chciały — i obiecuje się za to za niego „modlić“.

Więc to, czem się brzydzą nawet pisma liberalne, umieściła gazeta „Biel. Volksstimme“ ale nie dlatego, by bronić uciśnionego duchownego, (bo o to tym obywatelom „pobożnym“ nie chodzi), — lecz aby podkopać powagę ks. Mocki, znienawidzonego za to, że zorganizował robotników, wyrывая ich ze szponów krzywonosych wyzyskiwaczy.

Dla ks. Filara, którego socjaliści biorą w obronę, oraz tych rzekomo chrześcijańskich oszczerców, możemy mieć tylko litość, lecz dla przedstawienia jak się ma z tą zaczepką, która nie wszystkim jest znana, a nie dla obrony ks. prob. Mocki, którego niewinność, sama się wykaże, ani z nienawiści dla ks. Filara, — odpowiemy tu przedmiotowo na „łamigłówki dla pobożnych chrześcian“ w nrze 4 „Robotnika tkac. z d. 7 lutego, które zaczynają się zwróceniem uwagi prawowiernych na to, że „miłość bliźniego jest podstawą nauki Chrystusowej a niepohamowana chęć zemsty jest właściwością szatańską“. Wstęp to piękny, ale poprzedza on tylko szkalowania bezpodstawne i niegodne i ze swej strony zapytamy, co się stało, że ks. F. wypowiedział „mowę pożegnalną“ na ulicy, choć wikary nawet w kościele wygłosić by jej

nie powinien? Co znaczy wzmianka o jakiejś „kochance“? czy to także z miłości bliźniego oczernienie? Albo zarzut jakoby księdza „odstołowano na plebanii — choć w rzeczywistości, czekało go zawsze gotowe nakrycie nawet wtedy, gdy wzgardziwszy farską kuchnią, szukał „przytułku“ u panny Z. lub w innych domach albo gdy opuściwszy wigilijną wieczerzę wołał o błudnie twierdzić iż błądził po ulicach powodowany złą wolą, lub opanowany manią prześladowczą?

Ustęp o „gospodyni“ proboszcza nacechowany jest bezmyślną złośliwością, a zarzut, iż niektórym parafianom odmówiono Sakramentów św. tem się odpiera, iż ocenianie kto prawdziwie a kto fałszywie pobożny, należy do duszpasterzy, a nie do socjalistycznych redaktorów lub korespondentów.

Przeciw paszkwilowi wyżej wymienionemu wystąpiliśmy nie z zemsty ku księdzu F., ale właśnie z tej wspomnianej „miłości chrześcijańskiej“, której jemu braknie, gdy łącząc się z wrogami wiary, przeciw niej działa. Prosimy go przytem, by nas we własnym swym interesie nie zmuszał do dalszych, ostrzejszych przeciw niemu kroków.

Lepiej „wtajemniczeni“.

Bierzmy się na nowo do pracy!

P. Jezus Chr.! Kochani Bracia! W nrze 8. naszej gazetki, wypowiedziałem przekonanie, że my, lud biedny, nie sprzedamy naszej sprawy i nie odstąpimy stronnictwa chrześc.-ludowego dla marnych osobistych zysków, któremi ludowcy i ci, co kupczą sumieniem, chcieliby nas koniecznie nabyć za wszelką cenę. Powiedziałem, że nie mają tyle złota i srebra, aby kupili nasz program i cierpienie, któreśmy ponieśli dla wyzwolenia się z pod przemocy jednej panującej warstwy.

Dzisiaj nawołując do dalszej wytrwałości pod drogim naszym sztandarem, wzy-

wam was z głębi serca: *Bierzmy się na nowo do pracy!*

Ludu mój bratni! Nie wystarczy nam to, że my zostaniemy dalej przy naszym sztandarze Chrystusowym! Nie wystarczy nam przeczytać gazetkę w niedzielę i sięść cicho w domu. Nie wystarczy nam wierzyć, że nasza sprawa jest świętą, że prawda po naszej stronie — i że kiedyś zwycięży. Nie wystarczy nam ukryć się przed burzą, gdy ona wali nas całym uraganem złości, pychy i chciwości. My musimy tej burzy stawić nieugięte czoło i hart ducha wypróbowany w dawniejszych burzach, straszliwszych niż dzisiejsza. Byliśmy nieugięci podczas klątw; skończyły się one, bo wytrwaliśmy w boju i nastał pozorny spokój. Pragnęliśmy go też całym sercem, bo nam gorzko było patrzeć na rozbrat między duchowieństwem a nami, to też w uniesieniu radości witaliśmy go, mając nadzieję, że pójdzie ono z nami ręką w rękę i wystąpi energicznie do walki z tymi, którzy mają za hasło: „Precz z Rzymem!“ „Przez podeptany krzyż do ludu!“

Lecz niestety, nadzieje te chybiły celu. Komuśmy rękę podali do zgody, ten ją wyzyskał dla siebie i dzisiaj mimo naszego trudu i cierpienia, wypłynęli na przywódców ludzkie chytry, kłamcy, bluźniercy i z tryumfem wołają: A gdzie wy, coście pierwsi dla nas i za nas walczyli? I zdaje im się, że nas niema. Lecz się mylicie panowie, tak myśląc. My jesteśmy, jakżeśmy byli, tylkośmy czekali owocu waszej pracy, bośmy pokładali w was nadzieję, że nam zgotujecie lepszą dolę.

Lecz wyście nas zdradzili, kupili kilku naszych posłów i bluźnicie, że naszego stronnictwa niema. Ale stójcie! Tu kres waszego bluźnierstwa, a naszej cierpliwości!

Ludu! pokaż się teraz tym swoim bluźniercom i bierz na nowo cześć chrześcijańskiej sprawy w swe ręce, którą oni pokalać pragną. Ludu wieśniaczy powstań, wyrzuć ze swego łona sprzedawczyków, oczajduszów, kłamców, którzy jadowitą śliną plują na naszą wiarę świętą i jadem żmij obrzucają nas i osobę ks. Stojałowskiego za to, że się im nie chcemy sprzedać. —

Bierzmy się na nowo do roboty, jak braliśmy się przed 30 kilku laty. Na nowo się organizujmy, na nowo pozyskujmy zwolenników, na nowo znośmy trud i prześladowanie, choćby i nowe znów klątwy paść miały. Klątwy kościelne już nie przyjdą; za to odezwą się klątwy ludowców, ale będą to tylko marne ujadania. Niech szczekają co mogą, my się ich bać nie będziemy, bo to armia kupiona przez handlarzy sumienia. Mają oni za pieniądze posłów, ale ludu nie mają. bo ten lud co im dał głosy, uczynił to z tego przeświadczenia, że chłop chłopą powinien szczerze bronić, gdy panowie go uciskają. Ludowcy ludu nie mają i mieć go nie będą, bo on jest chrześcijański, a oni się jawnie wypierają chrześcijaństwa. Trzeba nam tylko szczerej pracy i poświęcenia, a nasza sprawa pozyska cały polski lud wierzący; bezbogi będą jak dotąd jednostkami.

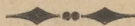
Dlatego nie dajmy się niczem bałamuścić, tylko pracujmy dalej wytrwale i z poświęceniem, pamiętając, że praca nasza nie ma być przez rok, podczas wyborów, ale przez całe życie. Pracujmy cicho a rozumnie, z prawdą, miłością i sprawiedliwością. Pokażmy tamtym, żeśmy byli i jesteśmy a pierwszym obowiązkiem każdego czytelnika niech będzie pozyskanie nowego.

Budźmy jeszcze dalej lud uśpiony i otumaniony przez ludowców. Nie obierzajmy się na niczyją pomoc, bo każde inne stronnictwo szuka swojego „ja“ a nie ma naszej biedy na pamięci. Pomnijmy, że i apostołowie byli biedakami prześladowanymi też przez ówczesnych „ludowców-faryzeuszów“, a z wiarą, pracą cichą i miłością świat podbili.

Więc w imię nieszczęśliwej Ojczyzny, w imię Boga, naprzód drodzy Bracia, do dalszej pracy! wśród prześladowań i burz, nieśmy wytrwale nasz sztandar Jezusa Chrystusa!

Z Bogiem ludu kochany!

Wasz Józef Nocek.



Po trzydziestu latach.

Tem lat trzydzieści z górą, odbywały się wybory sejmowe w Galicyi — było to w r. 1876.

Na powiat bialski nie było kandydata... bo lud spał w całej Galicyi snem ciemnoty politycznej — i wcale nie zastanawiał się nad sprawami politycznymi.

Nędza, ciemnota rozpościerała swój żalobny całun nad całym ludem włościańskim — a w czasie wyborów panowały niepodzielnie wódka i kiełbasa... Nawet pieniądz małą odgrywał rolę wśród wyborców, bo ginął w kieszeniach żydów-faktorów i innych hyen wyborczych; „chłopu-wyborcy“ wystarczyło dać: wódki i kiełbasy, a gdy dostał w dodatku „cygar“ — to już był całkiem zadowolony z „bału“ wyborczego — i głosował, na kogo pan starosta polecił głosować!

Wówczas to po raz pierwszy przyjechałem do Białej w sam dzień wyborów, aby kandydować na posła do Sejmu z bialskiego powiatu.

Byłem wówczas i ja też młodszy o lat trzydzieści, a zaledwie drugi rok rozpocząłem wydawać gazetki i pracować politycznie.

Nie miałem więc również pojęcia o tem, w jaki sposób odbywają się wybory, a zwłaszcza w Galicyi. Zdawało mi się, że wystarczy przyjechać do wyborców, przemówić do nich i przedstawić im o co chodzi, aby ich pozyskać od razu i zdobyć ich głosy. —

W tem przekonaniu zjawiłem się tuż po odprawieniu mszy św. na rynku bialskim w towarzystwie ówczesnego wikarego bialskiego, ks. Kosteckiego (jeżeli dobrze pamiętam) — i zacząłem przemawiać do wyborców. Przemawiał też za mną ks. wikary.

„Wyborcy-chłopi“ patrzali na mnie ze zdumieniem, a z twarzy ich poznawałem, że nie bardzo mnie rozumieli i już inne myśli mieli w sercu swoim. Żaden z nich jednak nie przerywał mi, ani nie zajął nieprzychylnego stanowiska.

Zjawiło się dopiero kilka macherów i faktorów wyborczych, surdutowców i ci widząc, że gromadki włościan słuchają mnie z uwagą, natarli na mnie w sposób dość niegrzeczny — zadając mi pytanie: „Skąd się ksiądz tu wziął? i po co tu przyszedł? itp.“ Na to wszystko nadbiegł ktoś ze starostwa wołając: „Do głosowania! do głosowania — p. starosta czeka!“

I cała gromada ruszyła w stronę starostwa — a ja wróciłem na plebanję. W czasie obiadu dowiedziałem się, że przy głosowaniu dostałem *jeden głos* księdza wikarego — a posłem został wybrany starosta Antoni Then.

Taki był wynik *mojego pierwszego kandydowania* w powiecie bialskim przed 30 laty.

* * *

Nie myślałem wówczas ani nie przeżuwałem, że rozmaite wypadki i przejścia polityczne tak pokierują mojem życiem, że z czasem ta „Biała“ siedziba niemieckości, stanie się mojem stałem miejscem zamieszkania.

Od lat 17 przebywam na tych naszych kresach zachodnich galicyjsko-śląskich, a siódmy rok stale mieszkam w „Białej-Bielsku.“

Kładę nacisk na to, że mieszkam w „Białej-Bielsku“ bo żaden prawdziwy Polak nie powinien rozdzielać tych dwu miast, ani Galicyi od Śląska.

Tu widocznie przyjdzie mi dokonać żywota, bo tu też jeszcze pragnąłbym dokonać „dwu dzieł“, które rozpocząłem, a które mają stanowić twierdzę polskości na tych kresach — i trwać pamiątkę pracy nie tylko mojej, ale całego naszego stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Mam na myśli:

Dom polski w Bielsku i

Drukarnię polską w Białej.

Jak już niejednokrotnie pisałem „jedno i drugie“ jest i będzie przeznaczone na *pożytek ludu polskiego* i na fundament dla *stronnictwa chrześcijańsko-ludowego*.

Skoro sprawy finansowe obu tych zakładów będą uporządkowane i *był ich ustalony*, wtedy sproszę wszystkich moich

Szan. Wyborców, którzy mi oddali swe głosy przy tych wyborach do Sejmu, oraz wszystkich wiernych stronników naszych z całego kraju — i wtedy wybierzemy „Zarząd“ — który obejmie opiekę nad temi instytucjami.

To będzie moje podziękowanie dla Szanownych i kochanych Wyborców — i dla całego ludu polskiego za ten wyraz zaufania i uznania, jakiście mi dali obecnie, wybierając mię posłem do Sejmu, choć jak wszystkim wiadomo, że przychodząc zwolna do zdrowia po ciężkiej chorobie, nie mogłem wcale się pokazać pomiędzy Wami.

Na teraz dziękuję serdecznie: „Bóg zapłać!“ wszystkim Zacnym i kochanym Wyborcom — i daj nam Boże czemprędzej się obaczyć, abym Wam mógł osobiście wyrazić moje najszczerze podziękowanie.

Jeszcze raz: Bóg zapłać! i daj Boże do widzenia! Was zawsze

Ks. Stanisław Stojatowski.

W Przemyślu 25 lutego 1908.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austr.) Wybory do Sejmu z gmin *wiejskich* skończone — i na ogół biorąc można powiedzieć, że wypadły one dla Polaków korzystnie.

Chodziło przedewszystkiem o wybory w Galicyi *wschodniej*, czyli w ruskiej części naszego kraju, gdzie Rusini szykowali się zdobyć co najmniej 30 mandatów.

Tymczasem zdobyli zaledwie 19!

W Galicyi zachodniej zapowiadał znowu Stapiński, jako „samozwańczy dyktator“ ludowy, że zdobędzie dla swego stronnictwa 36, potem 26 mandatów, a zdobył na razie tylko siedemnaście. Jeżeli jednakże zna się ludzi i stosunki, to wie, że tacy ludowcy, jak: Wasung, lustrator Kółek rolniczych, dr. Stefczyk, dyrektor biura patronatu kas Raffeisena, Kędzior, dyrektor biura melioracyjnego w Wydziale

krajowym, a wreszcie Wiktor Skołyszewski, są „ludowcami gwoli mandatu“ i przywdziali czapkę frygijską ludowców dla lepszego odegrania komedyi wyborczej. Byli oni i są „urzędnikami“ Wydziału krajowego, a więc muszą słuchać innej, niż Stapińskiego komendy.

Nie ulega też wątpliwości, że nawet z 17 posłami „ludowcy“ nie odegrają wielkiej roli w Sejmie — a czas pokaże, jaką będzie ich rola w kraju.

Z pod Prusaka. Sejm pruski uchwalił jak wiadomo ustawę, mocą której ma być nadane rządowi prawo wywłaszczenia, to jest odebrania przez przymusową sprzedaż majątności Polakom. Ustawa ta wywołała nie tylko oburzenie w całym świecie, lecz zastraszyła większych właścicieli Niemców w Prusach a także duchowieństwo katolickie. I nic dziwnego, bo jeżeli można w tym roku uchwalić ustawę, że wolno odebrać ziemię Duchowieństwu, a gdyby do Sejmu pruskiego lub parlamentu dostali się w większości socjaliści, to mogliby tem śmielej i tem prędzej uchwalić, że się odbiera ziemię każdemu, kto ją posiada — i zamienia się ją na własność państwową.

Ta tedy myśl i słuszną uwagę, że taka ustawa wprost ścieli drogę socjalizmowi, tak zastraszyła pruską Izbę panów, że komisya wybrana do zbadania tej ustawy nie zgodziła się na nią i poczyniła rozmaite poprawki. Najważniejszą ta, że ziemi, którą kto odziedziczył po ojcach, albo już od 10 lat ma w posiadaniu nie wolno odebrać, ani z niej wywłaszczać. Co się ostateczne stanie z tą ustawą — dowiemy się wkrótce, bo właśnie teraz toczą się o to rokowania pomiędzy rządem pruskim a członkami Izby panów.

Austro-Węgry. Chociaż parlament pełny nie obraduje od świąt Bożego Narodzenia, to jednakże praca najważniejsza, bo obrady w komisjach toczą się nieprzerwanie, tak że można słusznie powiedzieć, że większa część posłów parlamentarnych pracuje, przygotowując materiał do obrad parlamentu, który ma się zebrać dnia 17 marca.

Uprawa stańczykowskiej „Roli.”

W czasach obecnych dużo się mówi i pisze o uprawie roli, jej wydajności i gatunku, więc należałoby pomówić i o nowej stańczykowskiej „Roli” jakoteż o jej uprawie. Niech sobie kochani Czytelnicy nie myślą, że tu będzie mowa o tej, która nas swymi płodami żywi, ziemia polska, matka i żywicielka. Tu będzie mowa o papierowej „Roli” czyli gazecie stańczykowskiej, której dali nazwę „Rola.”

Dobra rola, rzetelnie uprawiona daje plon pożywny, ale zła rola i fałszywie uprawiona, nie przyniesie żadnej korzyści.

Co prawda, dawniej ludzie nie mieli takich sposobów do uprawy roli, lecz z biegiem czasu wynaleziono środki sztuczne. I właśnie p. Hupka chwycił się tego środka, uprawiając sztucznie swoją papierową „Rolę” w ten sposób, że do każdej gminy posyła po 6 lub więcej numerów, co zależy od wielkości gminy.

W jaki sposób p. Hupka otrzymał adresy dla tych czytelników, to łatwo odgadnąć, a najlepiej wiedzą o tem wójcia, bo „Rola” jest dowcipnie rozsyłana więcej opornym niż potulnym.

Ponieważ każdy sztuczny wynalazek wymaga wiele pieniędzy, tak też i ten, bo „Rolę” czytają za darmo. Pan Hupka nie wciemięży bity wie, że zadarmo każdy będzie czytał, a ponieważ ciemnych ludzi jest dużo, więc uwierzą pięknym słówkom „Roli” i zostaną czytelnikami. Pismo, to potęga i ta propaganda z góry była uplanowana.

Wszystko bajka, ale skąd się pieniądze biorą na „Rolę”? przecież nasza szlachta pieniędzy nie ma! A jednak na gazetki dla śmienia ludu, na podróże światowe, na polowania do Afryki to się pieniądze znajdują, a na karty to już kilka tysięcy zostawi polski szlachcic Niemcom, a sam ledwie z czapką na głowie ucieknie do swoich dóbr. Dobrze przez to robi, ale innym, bo Niemiec za te pieniądze uporządkuje swoją fabrykę, a nawet biedny naród coś z tego skorzysta. Przypatrzmy się krajom niemiec-

kim, też tam komin przy kominie, tyle fabryk, świst, huk, łoskot (jak u nas tylko podczas wyborów), więc biedni ludzie mają zarobek.

A u nas w Galicyi? pożał się Boże! kilka kopalń i to prawie w żydowskich i niemieckich rękach, fabryki tak samo, a jest ich tak dużo, że na zliczenie pewnoby nie brakło palców u jednej ręki. Ale zato świetnie politykują! Po 46-tym roku chłop był zaniadto dziki, trzeba go było dobrze po pazurach bić aby usiadł i wtenczas zdaleka koło niego chodzili, zostawiając go ciemnym aby nic nie wiedział. Gdy się trafili ludzie z poczuciem i dobrem sercem, co ten lud zaczęli oświecać i pouczać, co się z nimi działo, najlepiej wie Ks. Stojalowski, bo jego kilkakrotnie wrzucali do więzienia.

Czy to było ze strachu czy z zazdrości to łatwo odgadnąć, bo przecie tak długo nie potrzebowali się bać chłopów. Teraz, gdy naród trochę uświadomiony przez innych, przychodzi z innymi wicherzyć te pracę co wiele kosztowała trudów i niewygód. Przychodzą godzić, co sami poważnili. Dziś obszarnek bierze nazwę „większego rolnika” i wyciąga rękę do „małego rolnika”, który już prawie dogorywa przez ich dobroć i życzliwość, którą go tyle lat otaczali. Czemuż za tyle lat swych rządów w kraju nie starali się o dobro rolnika i nie złączyli się z nim? A, bo nie było powszechnego głosowania; wtenczas im małych rolników nie potrzeba było.

Gdy podczas wyborów stopnieli a i do Sejmu trzeba pomyśleć o nowej reformie, wtenczas szukają ratunku przez „Rolę”, biorąc sobie do pomocy p. Stapińskiego. Przed rokiem p. Stapiński brukował czaszkami szlachty ulice Warszawy, a gdybyśmy postavili p. Stapińskiego koło Hupki — to z pewnością silnie by się pokasali, lecz dziś godzą rolników i o mało się nie całują, dla swej korzyści. Przyjacieli ludu już dziś nie widzi tej znienawidzonej szlachty i obszarneków, dziś wszyscy stali się rolnikami. Każdy sobie rzepkę skrobie; handlujecie chłopem co się tylko da, póki jeszcze dużo ciemnych, bo później taka uprawa „Roli” byłaby trudniejszą a zwa-

szcza gdy się lud przekona, jacy się trafili wybawiciele: naobiecować dużo aby dłużej ludzie czekali na to wszystko, a tymczasem ciągnąć politykę za ogon, aż się urwie. Taką uprawę „Roli“ można sobie przedstawić w ten sposób: p. Hupka jako gospodarz stańczykowskiej „Roli“ idzie za pługiem, a p. Stapiński pogania chude wynędzniałe szkapy (to jest małych rolników) okładając ich razami, niepomny na to, że i nędzne szkapsko od częstych razów może podnieść kopyta do góry i trafić w zęby z mściwości. Wtenczas uprawa się przerwie, bo najpierw trzeba dać należyte pożywienie tym, coście chcieli aby na was robili. Każdy światlejszy wam nie uwierzy o czem rozprawiacie, bo krzywdy i przykrości, które ludowi zadaliście, nie będą wnet zapomniane. Za te kilka patyczków w lesie uzbieranych, wiele to ludzi zostało obdartych z odzieży lub srogo ukaranych! Lepiej pilnować lasów, aby ich żydzi w tak straszny sposób nie niszczyli i w folwarkach polskich się nie rozpierali. Na inne cele niema pieniędzy, jak na instytucje robotnicze, które od polskiej szlachty centa nie widzą, a to dlatego, że z nich nie spodziewają się korzyści. Na „Role“, która tysiące pożera, są pieniądze. Ale ta „Rola“ nie przyniesie ludowi korzyści, raczej rozłam i nienawiść. Można w taki sposób śmiało powiedzieć, że to „ład na prawica narodowa.“

Przysłużcie się wprzód ludowi i usuńcie co go boli. Wtenczas Was naród oceni i bez wydawania „Roli“.

S. M.

Farbowany lis.

Przypominacie sobie, Szanowni Bracia Czytelnicy, jak to w zeszłym roku przed wyborami do Rady państwa, p. Stapiński wrzeszczał tak głośno że echo tego krzyku odbiło się aż w Ameryce, wzywając wychodźców, by nadsyłali jak najliczniejsze datki na fundusz agitacyjny, za co on ich w zamian zapewniał i przyrzekał, że gdyby wrócili jeszcze do kraju, to już nie zastaną, tej dawnej, starej Galicyi, bo ta za jego

potężnym wpływem będzie już zmieniona w raj rozkoszy. A nieadługo później chwalił się w swem piśmie, które raczej nazywać się powinno „Zdradziелеm ludu“, że mu stamtąd tysiące poprzysyłano. I nic dziwnego; na cel takiego uszczęśliwienia, kóżby nie przysłał?

Lecz ci, co tak dzisiaj z za oceanu licznie powracają, rachując na lepsze tutaj powodzenie, grubo się na obietnicy p. Stap. omylili, bo nędza w Galicyi ma dziś jeszcze większe pazury, niż wtedy, gdy udawali się na obczyznę.

A gdzież szukać oni mają tego, co im tu raj obiecywał? Ho, p. Stapiński rozpoczął handel ze stańczykami z którymi wyprawił nagonkę na chłopskie mandaty. Ten co się sam okrzyknął „wybawcą ludu“ co naprzód już tryumfował, że jego armia przeobrazi zastarzałą Galicyę w kraj rozkoszy, zamienił ją teraz w kraj niewoli zaprzędając lud, który mu uwierzył, jego wyzyskiwaczom; podobnie jak generał Stössel zaprzępaścił twierdzą Port-Artur na szkodę Rosyi, a na korzyść Japonii.

Pamiętacie może Bracia, kiedy ów generał, pod pozorem, że mu już sił braknie, oddał twierdzą nieprzyjaciółom, wtedy p. Stapiński z całą armią galicyjskich Japończyków i prusofilów tryumfował w obec wygranej azyatyckich Japończyków i wychwalał postępek Stössla; ale gdy obecnie wykazało się, że nie brak sił, ale sprzedajność i zdrada generała były przyczyną utraty Port-Artura i wydano na niego zasłużony wyrok śmierci, posłuchajcie, co mówi p. Stapiński: że Moskał okrutny, takich niewinnych ludzi na śmierć skazuje.

Zdaje się, że każdemu zdrajcy należy się podobna kara i zapewne coś już przeczuwa p. Stap. bo jakoś nagle bardzo spoboźniał i nawet w swoim „Zdradzielu“ modlitwę ogłosił — kto wie nawet czy do klasztoru na pokutę wstąpić nie zamierza.

Widzicie Bracia, jakiego już cudu ten człowiek od zeszłego roku dokonał: wychodźców na obczyźnie tak uszczęśliwił, że o mało z głodu nie giną — a jednak za te tysiące krwawą pracą zarobione, które imu posyłał, powinien by im się wywdzię-

czyć braterskiem miłosierdziem, tak jak pie-
niądźmi dzielą się z nim stańczycy i jak
przyjaźnią swoją darzą go żydki powta-
rzając mu nieraz: — Wiwat! niech żyje!

Fr. Sendera ze Spytkowic.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Tow. gimn. „Sokół“ w Bielsku urządza w sobotę 29. lutego bal kostiumowy i maskowy połączony z przedstawieniem amatorskiem sztuki Przybylskiego p. t. „Debiutantka.“ Początek o godz. 8. wieczorem, wstęp od osoby 80 hal. Zabawa ta jest ostatnią w tym mięsopuście, więc należy skorzystać ze sposobności i przybyć licznie.

— W początkach marca odbędą się jak wiadomo, wybory z miast. Miasto Biała stawia jako swego kandydata do Sejmu p. Hämpla (Niemca) właściciela dóbr w Malcu. P. Hämpel dotychczas nie ma kontrkandydata i zapewne będzie wybrany posłem.

Z-Raniżowa piszą: Tutejsi ludowcy opuszczają po trochu swego mistrza Stapińskiego, a między nimi jest i głośny wprzód krzykacz ludowców, Szymon Białas, który przedtem jeździł po zgromadzeniach z Krempą i Paduchem, ale poznawszy się na ich robocie, nareszcie ich porzucił.

J. M.

Ze Zgłobienia. Czytam naszą gazetę już 3-ci rok i tak mi się upodobała, że niczem się od niej odciągnąć nie dam. Lecz gdy chcę niektórych ciemniejszych braci z gminy mojej pouczyć, czytając im, to się ze mnie śmieją, mówiąc, że pewnie posłem chcę zostać, kiedy gazetę trzymam. Ja tam z tych szyderstw nie wiele sobie robię, tylko jak mogę tak im tłumaczę. Bo zresztą, co będę robił z nierozumnym narodem? Wszak Chrystusa ukrzyżowali ciemni oprawcy, a On im przebaczył i wielu z nich się potem nawróciło, tak myślę, że ci co drwią teraz ze mnie, może się kiedyś odmieniają.

Nierozumni ludzie nie pojmują tego, iż oświatę jakiej lud nabył, zawdzięczać należy Wksiedzu Stojalowskiemu — i w za-

ślepieniu powtarzają to, czego pewnie ludowcy nakładli im w uszy, jakoby ks. St. z panami trzymał. Ja im na to mówię, że chcieli mu oni tysiące ofiarować, aby tylko ludu nie oświecał, ale on swoją pracę dalej prowadził, za co 28 miesięcy po więzieniach odsiadywał. — Są jednak i mądrzejsi trochę; tym wtykam gazetkę do ręki mówiąc: czytaj, a będziesz widział, kto prawdę mówi.

Między owymi co właściwego pojęcia nie mają, jest też i nasz nauczyciel p. Józef W. a to dlatego, że jest zabitym ludowcem. Jemu tam nie w głowie społeczne kwestye, bo tylko za przykładem swego wodza Stapińskiego, gruntami handluje, na czem dobre ma zyski ale ludzie źle na tym handlu z nim wychodzą.

St. Lelek z pod Zgłobienia.

Z Barysza. Gdy po prawyborach w Baryszu, partya ruska radykalna została przez większość polskich głosów doszczętnie pobita, cała ruska banda rozeszła się po szynkach i karczmach, by na frasunek się zapić. Żona Łukasza Dębickiego zajrzała wówczas do jednej karczmy, patrząc, czy niema tam jej męża, a wtedy podpita owa banda, w której niestety znajdowali się i odstępcy polscy, obaczywszy Dębicką, poczęła wykrzykiwać przezywając ją „chrunchą“, a jej męża „chruniem“, który na chruniów głosował.

Dębicki „chruniem“ nie jest ale polakiem z krwi i kości wiernym synem tej Ojczyzny, która tylu zdrajców wyhodowała na swem łonie. Wy bracia upadli, zaprzędani tym, co matkę waszą szarpią, jesteście jak Targowiczanie lecąc na lep fałszu i oddając głosy na radykałów, syonistów i czerwonych demokratów.

My chrześcijanie takim ludziom służyć nie możemy, lecz ku obronie Ojczyzny działać, a choćby radykalizm na głowie się postawił, to my mieć będziemy Polskę wolną, jak nasi ojcowie.

Baryszanin.

Z Wołczkowa pod Stanisławowem piszą: Kółka rolnicze u nas we wschodniej Galicyi nie wszędzie spełniają odpowiednio swoje zadanie. Oto w naszej wsi, przed założeniem Kółka były tylko dwa wyszynki

z wódką, a teraz liczba ich wzrosła do 4ch, a początek był taki, że mimo, iż już były owe dwie knajpy, w których żydzi rozpajają ludzi, to Kółko, powstawszy, pobierało wódkę flaszkową w Maryampolu z propinacyi, ale jak członkowie zaczęli wieczorami popijać słodki trunek, to sprychy kółka poczęły wypadać, więc zaprzestano na jakiś czas handlu wódką, a rozprzedaż jej zajął się Jan Łazarczuk, Rusin i prowadzi ją we własnej chałupie, przed obrazami świętych, skąd dużo jest obrazy bożej, bo chociaż sprzedaje wódkę w oryginalnych flaszkach i można ją pić tylko na dworze lub zabrać z sobą do domu, to jednak młodzież nasza bardzo jest na pokusę pijaństwa narażona. W roku bieżącym Kółko znowu otworzyło handel wódką ale już nie sprowadza jej z Marympola, tylko z Czech; tak więc z jego przyczyny mamy 4 knajpy w gminie, co wiele osłabia postęp oświaty, bo lud w niedziele i święta, zamiast pójść do Czytelni, którą nam założyło Towarzystwo Szkoły lud. ze Stanisławowa i coś nowego i pożytecznego się dowiedzieć, gromadzi się po szynkach żydowskich i w Kółku, zakrapiając się noc całą trunkiem i marnując zdrowie i pieniądze. Życzyłoby należało, aby Zarząd Kółka zaprzestał jak najrychlej handlu wódką, a zaczął handlować czem innem, potrzebnem i rzeczywiście użytecznem.

J. Cz. stojałowczyk.

Liga obyczajności społecznej. Z końcem Stycznia b. r., po całorocznych przygotowaniach, powołaną została do życia „Liga obyczajności społecznej,” jako unia Stowarzyszeń, pracujących dla ludzkości i dobra społecznego, unia ludzi dobrych i szlachetnych serc i umysłów, celem gojenia ran społecznych, jakie powstają wskutek szerzącego się zepsucia u młodzieży szkolnej i robotniczej oraz u młodzieży dojrzałej, celem zapobiegania tym smutnym objawom wszelkimi skutecznymi środkami — z wyjątkiem przymusowych. Działalność to bardzo doniosła, a skala jej niezmiernie rozległa. Wymaga ona przeto czynnego współudziału jak najszerzych warstw społecznych, szczególnie zaś osobistości, znanych z gorącego oddania się

sprawom dobra narodowego i społecznego. Bo dzisiejsza młodzież — to nasi następcy, to jutro naszej Ojczyzny!

Roczna wkładka członka zwyczajnego wynosi najmniej 2 K. 40 h. członka wspierającego 12 Koron. Z Zarządu centralnego Ligi.

Rozmaitości.

Walka wieloryba z parowcem. Załoga pewnego wielkiego parowca przewozowego towarzystwa żeglugi Hamburg - Ameryka, który zawinął do portu Plymouth, opowiada o ciekawej przygodzie, która wydarzyła się podczas podróży. W pobliżu Cornia ujrano z pokładu olbrzymiego wieloryba, który płynął przed parowcem, wyrzucając w górę strumienie wody. Parowiec dopędził niebawem potwora morskiego, a mijając tracił go silnie w bok. Zwierzę, podrażnione tem, zwróciło się przeciw okrętowi i rozpoczęło formalną walkę z nieznanym sobie przeciwnikiem. Wieloryb rozpędzał się i uderzał całą siłą w ściany okrętowe, tak że statek drżał we więzaniach. Ale uderzenia te nie mogły oczywiście uszkodzić statku. Po dłuższym dopiero czasie zwierzę zaniechało dalszych ataków i popłynęło dalej swoją drogą. Załoga ocenia długość potwora co najmniej na 50 stóp.

Wyścig samochodowy z Nowego Jorku do Paryża. W lecie przeszłego roku, kilku śmiałych podróżników odbyło wyścig na automobilach czyli samochodach z Pekinu, stolicy Chin do Paryża. Podróżnicy przejechali [wówczas całą Syberję, Rosję Europejską, i przez Niemcy przyjechali do Paryża. Wyścig tem zorganizowała redakcyą pisma francuskiego „Matin”. Zachęcana wynikiem wierwszego wyścigu urządziła ta redakcyja obecnie nowy wyścig samochodowy, — zwany podróżą naokoło świata. Wyścig obecny rozpoczął się z Nowego Jorku. Uczestnicy wyścigu wyruszyli onegdaj z budynku redakcyi New York Times. W wyścigu biorą udział samochody francuskie, amerykańskie, niemie-

kie i włoskie. Każdy z automobilistów musi pozostawać w ciągłym porozumieniu telegraficznym z redakcjami Matina i New York Timesa, a telegrafista na każdej stacji ma poświadczyć w depeszy, że widział naczynie podróżnika. W tym celu każdy z uczestników posiada legitymację z fotografią. Podczas podróży przez Amerykę wspomniane telegramy będą wysyłane do Nowego Jorku, podczas reszty podróży do Paryża. Celem konkursu nie jest osiągnięcie największej chyżości, lecz stwierdzenie, który z samochodów najlepiej pokona trudności podróży. W każdym samochodzie iedzie trzech uczestników. Ruta podróżna jest następująca: Nowy Jork, Albany, Buffalo, Cleveland, Toledo, Chicago, Omaha, Chayenne, Granger, Ogden, Reno, Carson, City, Goldfield, Daggett, Mojave, Saugus, Santa Barbara, San Jose, i San Francisco. Przestrzeń ta ma ogólną długość 2 tys. 800 mil morskich. W Valdez uczestnicy wsiadą znowu do samochodów i przebędą przestrzeń 1 tys. 920 klm. z Valder przez Fairbanks, Tanana, Kaltay i Unalakleek do Nome. Po przebyciu znowu 220 mil drogą morską rozpocznie w Syberyi ostatnia część wyprawy przez Niższy Kołymsk, Jakuck, Irkuck, Niżny Nowgorod, Moskwę, Petersburg, Berlin i Akwizgran do Paryża.

Skrzynka pocztowa.

Ant. Starczyk w Sz. do k. r. 907 należy się 1 k. 25 gr. W. Duskocz w Łaz. Do końca 908 należy się 9 kor. St. Fryz w Lubz. do końca 907 należy się 5 k. A. Jakubiec w Brat. Należy się 7 k. 75 gr. Fel. Chmielowski w Trzeb. Należy się 2 k. 50 gr. J. Pelc w Gniew. Na r. 908 zostaje 1 kor. 20 gr. Zwierzchność gminy Buczyna. Prosimy podać nazwisko adresata który odjechał.

Do parcelacyi jest kilkaset morgów roli, łąk i lasu w Galicyi wschodniej. Stacja kolejowa. Warunki nader korzystne. Wiadomości udzieli Dr. Adolf Kohane adwokat Lwów, Sykstuska 31.

Nader tanio do sprzedania około 230 morgów dobrego pola i las jodłowy obok miasta Starejsoli. Budynki murowane i drewniane w dobrym stanie. Warunki kupna bardzo dogodne i korzystne. Cena około 600 kor. za morgę. Wiadomości udzielam odwrotną pocztą. Pełnomocnik Franciszek Pindelski w Posadzie Chyrowskiej, p. Chyrów.

OGŁOSZENIA.

Za tę rubrykę redakcyja nie odpowiada.

Rodzice są zdumieni

zwykle, gdy pierwszy raz podaje emulsję SCOTTA dzieciom cierpiącym angielską chorobę.

Scotta Emulsya

wyrabia dzieciom zdumiewająco szybko zdrowie i siły, wzmacnia kości i przyczyniasię do ogólnego ich rozwoju. Tak wyśmienity skutek osiągnąć można jednak tylko przez użycie doskonałego środka. „SCOTT“ zawiera składniki wyłącznie tylko najlepszej jakości, a właściwa Scottowi metoda wytwarzania, powiększa skuteczność jego działania i sprawia, że emulsya Scotta jest lekko strawną tak dla osób starszych jak i małych dzieci, których wychowanie nawet jest wątpliwe.



Prawdziwa tylko ze znakiem rybaka, gwarantującym wytwór SCOTTA

Cena oryginalnej flaszki 2 K. 50 h.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Sklepikarza do Bratniej Pomocy w Jaworznie, poszukuje się. Kaucya żądana 1000 K. z górą. Obrót w sklepie miesięcznie 5000 kor. Warunki przystępne. 3—1

Dom murowany z gruntem, z sadem owocowym, ogrodem uprawnym pod jarzyny, stajnią, piwnicą, chlewem i studnią, jest za 7000 koron do sprzedania JÓZEF FLUDER w Wadowicach, ulica Karmelicka 592. 2—1

Bardzo tanio do sprzedania! Gospodarstwo, mające obszaru 35 morgów gruntu ornego I. klasy w jednym kawałku, w równinie, wraz z domem murowanym, krytym dachówką i stajnią na 24 sztuk bydła, położone przy gościńcu rządowym, obok stacji kolejowej, oddalone 1 milę od miasta, wraz z zasiewami, za wyjątkowo niską cenę 7000 złr. z powodu podeszłego wieku właściciela do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli p. ANTONI ZGUD, poczta Banjaluka w Bośni.

Na trafikę i sklep korzenny miejsce z budynkiem do wynajęcia na wsi, w powiecie chrzanowskim, blisko kolei, jest do wynajęcia za 200 koron rocznie, na lat 12 za kontraktem notaryalnym. MICHAŁ KOTYLA w Bieczynie p. Jaworzno. 3 2

Czeladnik krawiecki uzdolniony w wykonywaniu sukien męzkich i kobiecych, pragnie znaleźć robotę w warsztacie krawieckim. Adres: W Kołomijski w Bałuczynie, p. Gliniany. 3 3

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwuliniowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 20 koron, $\frac{1}{4}$ 12-50. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcja, ani administracja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza obco krajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

Firma odznaczona medalami zasługi



Ja

mogę Wam przy zakupie wszelkich płóciennych i bawełnianych wyrobów tkackich jedynie polecić zakład solidny a proszę nie zapominać napisać o wzory tylko do tkalni

Mieczysław Gonet,
Korczyzna p. loco.



za tanie i dobre wyroby tkackie.

Dom murowany w Wadowicach, naprzeciw klasztoru OO. Karmelitów, pod nrem 592, składający się z dwu ubikacji, z piwnicą, stajnią, chlewem, studnią, ogrodem młodym owocowym i warzywnym i 1 morgiem gruntu, ma Józef Fluder do sprzedania z wolnej ręki i za kwotę 7,000 kor.

Zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem 3 kor.



Wspaniały zegarek kieszonkowy, ze srebra „Gloria” z werkiem kotwicznym systemu Roskopf, wraz z połączanym łańcuszkiem, tylko 3 kor. 3 sztuki z łańcuszkami 8 kor. Wysyłka za za-
liczką lub za nadesłaniem gotówki.

D. Kessler, „Gloria-Export”
Kraków, nr. 3042. Cenniki darmo i opłatnie.

Nowość!

Mała orkiestra w kieszeni surduta.



Pewna liczba osób może utworzyć całą kapelę harmonik ustnych i bębnow.

Harmonika usna z doskonałym akompaniamentem bębna.

Płyty mosiężne, 10 dziurek, 20 tonów I-a jakość i bęben skórzany. Każdy może

natychmiast grać. Sztuka w eleganckim kartonie K. 2-50. Tasama harmonika z 16 dziurkami, 32 tonami, urządzeniem tremolowem, I-a jakość z bębniem skórzanym w eleganckim karton opakowana K. 3.

Wysyłkę za pobraniem lub poprzedniemi nadesłaniem należytości uskutecznia:

C. k. dostawca nadworny

Hanns  **Konrad**

dom wysyłkowy instrumentów muzycznych
w Brtix Nr. 1158. (Czechy).

Katalog główny, bogato ilustrowany z przeszło 3000 odbitek wysyła się na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 5-2

Maszyny i stoliki maszynowe
bardzo silnej konstrukcyi, do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych.

Sikawki przenośne, dwu i czterokołowe po cenach fabrycznych poleca:

Dom dla Handlu i Przemysłu
w Chrzanowie.

2 uczniów do nauki ślusarskiej przyjmie p. ROBERT SUCHY w Bielsku.

Nowy, bardzo popłatny przemysł krajowy

wprowadziło w naszym kraju

Pierwsze Galicyjskie Przedsiębiorstwo Domowych Robót Pończoszkowych
na płaskich maszynach do plecienia

LIBAL i Spółka

zarejestrowane towarzystwo handlowe we Lwowie, ul. Kochanowskiego l. 39/12.



Nie trzeba szukać zarobków u obcych za morzem.

Łatwa i przyjemna praca dla
wszystkich i wszędzie

Kto wyuczy się pracować na nowoopatentowanej płaskiej maszynie do
plecenia „Slavia“, ten może żyć bez troski. Zimą w ciepłej izbie, latem zaś
w chłodzie pracuje sobie spokojnie; gotowe wyroby odsyła do firmy:

Libal i Spółka we Lwowie, przy ul. Kochanowskiego pod l. 39/12

a za parę dni dostaje od tej firmy zapłatę w gotówce za pracę, oraz świeżą
przędę do dalszego wyrobu.

Wyuczyć się można bardzo szybko i bez wielkich zachodów.

Maszyny „Slavia“ są najlepsze, a wskutek tego i najtańsze; nie trzeba
zatem dawać się namawiać do kupna innych maszyn, a szczególnie unikać na-
leży maszyn kulistych.

Żądacie wyjaśnień. Powołujcie
się na nasze czasopismo.

Dawajcie to ogłoszenie czytać wszy-
stkim krewnym, sąsiadom i znajomym.

Trwały i pewny zarobek 3—5
koron dziennie.

18,000 metrów najlepszych, bielonych, bez skazy

Resztek Rumburskiego płótna.

Resztki po 4—18 metrów na bieliznę do noszenia lub pościeli w najlep-
szym gatunku, na żądanie do zmiany, są po

**50 halerzy za 1 metr
do nabycia.**

Wyborowe, po 14—18 metrów długie resztki, po 55 h. Przesyłki próbek
najmniej w 5 kilowym pakiecie, (około 45 metrów) uskutecznią się za pobraniem

**S. STEIN, Przędzalnia Inu
w Nachod (Czechy).**

Bank ziemski w Łańcucie.

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, poczynwszy od 100 kor. wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 5 % z półrocznem oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:

Bez wypowiedzenia do kwoty	500	koron
za 8-dniowem wypowiedzeniem do	1000	"
" 14 " " "	3000	"
" 30 " " "	5000	"
" 60 " " "	10000	"
		i wyżej.

Od kwot ponad 1000 koron złożonych na czas dłuższy, opłaca Bank procent wyższy aniżeli 5 % od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank książeczki wkładowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszków.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej, zamiejscowym dostarcza Bank czeki pocztowej Kasy oszczędności.

Bank urzęduje codziennie od godziny 9 do 12 przed i od 4 do 7 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt rzymsko-katol.

DYREKCJA.